



Obraz na szkle. Z. Walczak

Zbigniew Chałko

Kolęda na góralskie skrzypki

Oj, Maluśki, Maluśki, Maluśki,
oj na szorstkim sianie,
czy nie lepsze Ci było u Ojca
niebieskie posłanie?

Czy nie lepiej Ci było na przyźbie
siedzieć sobie w niebie?
Wszak Tatulo Twój kochany
nie wyganiał Ciebie.

Tam Ci muzycy anielscy
przygrywali cudnie,
a tu wyją Ci pod progiem
nasze ziemskie grudnie.

Pójdą mędrzy od Twej szopy,
pójdą sobie króle,
a zostaną u kolebki
ludzkie łzy i bóle.

Patrz Maluśki, gwiazda zgasła
i w srożej ciemnicy
kują drogę zagrzebani
w kopalni górniczy.

Czarne łzy im z oczu płyną,
gdy od lęku niemi
dźwigają na zgiętych plecach
straszny ciężar ziemi.

Patrz, jak groźnie ogień krzepnie,
gdy w iskier zamieci
zakwitła pożarem szkoła –
spaliły się dzieci.

Blask ciemnieje, stygną zgliszcza,
płaczą ludzkie smutki –
czyś Ty wołał te dzieci
do Siebie – Malutki?

Oj, gdyby Ci Józef Święty
przeczytał w gazecie
ile lęków, trwóg, rozpaczy
mieszka na tym świecie.

Oj, gdyby Ci był powiedział
jak okrutnie pali
z kul spleciony, dla żołnierza,
sznur krwawych koralu.

Oj, może byś się, Maluśki,
do ziemi nie zniżał,
bo tu nawet nasze jodły
rosną kształtem krzyża.

Ale skoroś zszedł, Maluśki,
Tatko to pochwała –
tedy wstrzymaj rączką Swoją
ślepy topór drwała.

Niechaj ludzka moc struchleje,
a wszystko, co boli,
z łaski Twej ukoj pokój
ludziom dobrej woli.

Podnieś rączkę Swą, Maluśki,
i jak trudne brzemie,
razem z nami w blask Twej
szopy
mroczną dźwignij ziemię.

*(Kochanemu Panu Janowi Gromadzie,
Gaździe Wspaniałemu na obszarach
naszej polskiej wolności i góralskiej
ślobody w Ameryce. Z serdecznościami
i przyjaźnią.)*

The Tatra EagleIssued by the *Tatra Eagle Publishing Fund*

Co-Editors:

Janina Gromada Kedron

Dr. Tadeusz Gromada

Technical Editor:

Henry P. Kedron

Computer Consultants:

Mariusz Bargielski

Joseph Gromada

Contributing Editors:

Maria Pudysz, Kraków

Dr. Anna Gasienica-Byrcyn, Chicago

Address all correspondence to:

J. Kedron, 31 Madison Ave.,

Hasbrouck Hts., NJ 07604

Email: tatraeagle@earthlink.net

Annual subscription rate:

\$20 in the U.S.

\$25 outside of U.S.

Honorowy Patronat

Connecticut:

DRS. ALICJA & JOHN HARBUT

France:

STANISŁAW LASSAK

Illinois:

FRANCISZEK & ANIELA BOBAC,

KOŁO CZARNY DUNAJEC,

STANISŁAW & ZOFIA KULAWIAK,

ZOFIA & LEOPOLD MICHNIAK, DR.

BRONISŁAW ORAWIEC, POLISH

HIGHLANDERS ALLIANCE IN

AMERICA, STANISŁAW & HALINA

URBANIAK, KOŁO 41 WRÓBLÓWKA

New Jersey:

PROF. RICHARD J. HUNTER,

DANUTA & JÓZEF JURGOWSKI, REV.

J. MACIEJ MELANIUK

New York:

JAN S. GACEK

STANISŁAW GREBSKI

DRS. HANNA & NORMAN KELKER

STANISŁAW KOPEĆ

Pennsylvania:

DR. WŁADYSŁAW BOBAC

Patronat

California:

Kathy Gacek Lampman

Illinois:

Zygmunt & Maria Alt, Joachim Bryja,

Stephanie Guziak Butera, Anna & Jesse

Domalik, Janina Duda, Koło 8 im. Gen.

Galicy, Jane Janik Grzybowski, Koło 20

Literacko-Dramatyczne, Bronisława

Łyszczarczyk, Stanisław Szymusiak,

Helena Ziółkowska

Florida: Jack Zajaczkowski

Michigan: Emil Kornacki

New Jersey: Rev. A. Stefan Las, K. Steve

Rasiej, Aleksander Świątek

New York: Antoni Chrościelewski,

Christopher Jurkiewicz, Dr. Jerzy &

Krystyna Swierbutowicz

Ohio: Andrew Rubis

Pennsylvania: Rev. Joseph Sredzinski

Utah: Walter Whipple

Washington, DC: Krystyna P. Kloss

Dr. Thaddeus V. Gromada**BRIGANDISM IN THE POLISH TATRAS**

Michał Jagiełło, Director of the Biblioteka Narodowa, Poland's National Library in Warsaw has written a book *Zbójnicka Sonata* that is sure to fascinate *The Tatra Eagle* readers. He has tackled the subject of *Brigandism* (Zbójnictwo) which has captivated the imagination not only of *górale* but of the creative elites of Poland. *Zbójnictwo Tatrzańskie* (Tatra Brigandism) is a social phenomenon that flourished from the middle of the sixteenth century to the middle of the nineteenth century. Small brigand bands composed of Tatra highlanders operated from April to October. They usually crossed the border to Upper Hungary now Slovakia and robbed traveling merchants, inn keepers, noblemen in their manor houses and sometimes even shepherds in isolated valleys. When not caught by lawmen they returned to their villages where they spent the winter months with their family and friends.

Interestingly, Brigandism was not condemned by the *górale*. Instead a popular oral tradition developed in Podhale which perceived brigandism as something honorable not shameful; something positive and not criminal. The *Zbójnik* (Brigand) became a heroic figure, who fought against social injustice; a rebel who took money away from the rich and gave it to the poor. He was someone for whom murder was repugnant and would only kill when necessary to save his life. The *Zbójnik* became an ideal for the *górale* on both sides of the Tatras, were endowed with superhuman powers and became the subject of legendary stories, that rival the Robin Hood legends.

In *Zbójnicka Sonata* (The Brigand Sonata) Jagiełło traced how this folk oral tradition entered Polish literature from the beginning of the nineteenth century to the beginning of the twentieth century. This required a tremendous amount of research. Jagiełło not only examined "belles-lettres" but also little known journalistic accounts found in newspapers and magazines as well as scholarly articles in hard to find publications. His goal was to give the reader a more balanced and objective assessment of Tatra brigandism. Most of the writings he examined were written under the influence of Romanticism which dominated European thinking at the time. Thus brigandism was idealized and sublimated. But some accounts as for example Jan Rostworowski's "From the Diary of Travels Taken Through the Kraków, Galician and Sącz Regions" gave descriptions of the gory and terrifying side of brigandism.

The following is a list of authors that Jagiełło consulted for this book. It is certainly an impressive list: Seweryn Goszczyński, Lucjan Siemieński, Wincenty Pol, Ludwik Zejszner, Jadwiga Łuszczewska, Bogusz Steczyński, Walery Eljasz Radzikowski, August Wrześniowski, Joanna Gaszczyńska, Jan Kleczyński, Józef Kantor, Józef Rafacz, Andrzej Stopka, Jan Kasprowicz, Stanisław Witkiewicz, and Kazimierz Przerwa-Tetmajer.

Of all the authors, Jagiełło credits Witkiewicz, Kasprowicz and Tetmajer for transforming the Tatra Brigands into icons of Polish literature and placing them permanently into the Polish collective imagination. But above all, it is Tetmajer who did the most, because of his superior literary talents. Tetmajer sublimated his secret desires and even his obsessions by using the "zbójnik" as his medium of expression. According to Jan Lechoń in his "O Literaturze Polskiej", Tetmajer not only extolled the myth, but instead created a myth of his own. He gave power and strength to the Tatra Legend by transforming highlanders and brigands into heroic figures worthy of Homer's heroes in the Iliad. It gave the Polish soul fortitude and health...He found a magical potion for Polish weakness and Polish degradation...not by escaping but by a real emancipation in a world created by his words. Jagiełło, at the end of the book reminds the reader that the "Brigand Myth" not only influenced Polish literature, but also Polish Art and Polish Music. Without it we would not have the art of Władysław Skoczylas nor the folkloristic ballet "Harnasie" of Karol Szymanowski.

Michał Jagiełło, *Zbójnicka Sonata: Zbójnictwo Tatrzańskie w Piśmiennictwie Polskim XIX I Początku XX Wieku* (The Brigand Sonata: Tatra Brigandism in Polish Literature from the 19th to the Beginning of the 20th Century) (Warszawa: Biblioteka Narodowa/Iskry, 2003) 214pp.

Dwaj wybitni działacze podhalańscy – jeden w Polsce, drugi w USA – obchodzą swoje jubileuszowe urodziny 90-lecia!



dr Wincenty Galica – 1973 r.

Dr Wincenty Galica, wybitna postać Skalnego Podhala, lekarz, działacz regionalnego ruchu podhalańskiego, w czasie II wojny kurier tatrzański.

Walczył w kampanii wrześniowej 1939, był ranny, z niewoli uciekł. Od stycznia 1940 do sierpnia 1941 działał w ruchu oporu, głównie w Poroninie i Zakopanem przy organizowaniu przerzutów ludzi przez Tatry na Węgry oraz jako łącznik dla kurierów tatrzańskich, a sam też przeprowadzał przez Tatry. Aresztowany w Poroninie przez gestapo, Galica przetrzymał tortury w zakopiańskim „Palace” i kilkuletni pobyt w niemieckich obozach koncentracyjnych.

Wincenty Galica był współzałożycielem reaktywowanego w roku 1957 Związku Podhalań, w którym pełnił różne funkcje, m.in. w latach 1973-1976 prezesa Zarządu Głównego. Był inicjatorem i przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego „Roku Orkanowskiego 1975”. Dzięki jego staraniom została przebudowana Biała Izba Związku Podhalań w Zakopanem.

Od blisko 40 lat współpracuje z „Tatrzańskim Orłem”, był członkiem Kolegium Redakcyjnego „Podhalanki”. Od 1985r. jest współzałożycielem i członkiem Prezydium Zarządu Podhalańskiego Oddziału Towarzystwa Opieki nad Zabytkami z siedzibą w Zakopanem. W latach 1985-1986 brał czynny udział w pracach związanych z przewiezieniem doczesnych szczątków Kazimierza Przerwy-Tetmajera i jego syna z Warszawy do Zakopanego. W 1970r. włączył się do akcji wykupu i przekazania zakopiańskiej willi „Atma” na Muzeum Karola Szymanowskiego. Na początku lat 90 wspólnie z innymi urządził w byłej siedzibie gestapo w Zakopanem Muzeum Męczeństwa „Palace”, którym opiekuje się do dzisiaj. Wincenty Galica został uhonorowany wieloma prestiżowymi odznaczeniami.

Pragniemy z tej okazji przesłać Witkowi Galicowi, naszemu serdecznemu przyjacielowi, wyrazy najwyższego uznania i z głębi serca podziękowanie za ten ogromny wkład pracy dla dobra i rozwoju kultury ludu podhalańskiego.



Jan S Gacek – 1997 r.

Jan S. Gacek, jeden z najstarszych Podhalań amerykańskich, to doskonały organizator – prezes Koła nr. 16 Górali Zakopiańskich – urodzony w Utica w stanie Nowy Jork 24 grudnia 1916r.

Wierny ojcowskim tradycjom, przez blisko 70 lat kultywuje zwyczaje i obyczaje swoich praojców. Był reżyserem przedstawień, znakomitym tancerzem góralskim i jeszcze do dnia dzisiejszego organizuje wystawy i prelekcje, docierając tym sposobem do publiczności nie znającej języka polskiego. Pomimo, że zobaczył Tatry i Podhale po raz pierwszy stosunkowo nie dawno (w 80 latach), zawsze był dumny ze swego pochodzenia.

Jan Gacek utrzymywał bliską, serdeczną więź z Janem W. Gromadą i Stowarzyszeniem Tatrzańskich Górali w Passaic, NJ, jest przedstawicielem „Tatrzańskiego Orła” w Utica i należy do wielkich orędowników i patronów tego pisma.

Jaśkowi Gackowi z wyrazami uznania dla Jego entuzjazmu dla sprawy góralskiej i ofiarną dla niej służby, ślemy starogóralskie „Śczęść Boże” i życzymy zdrowia i wszelkiego Dobra.

BEDNARSKI O MEHOFFERZE W KRAKOWIE I TATRACH

Nazwisko red. Tadeusza Z. Bednarskiego z Krakowa przewijało się przez łamy „Tatrzańskiego Orła” niejednokrotnie. Ten publicysta i pisarz, Członek Zasłużony Związku Podhalań, również laureat Nagrody miasta Szczawnicy i jej Honorowy Obywatel, wydał w październiku 2006r. swą kolejną 11-tą pozycję autorską – „Krakowskim szlakiem Józefa Mehoffera”, w starannej szacie przygotowanej przez dyr. Wydawnictwa „Secesji” Józefa Odrobine. Książka mówi o wielkiej światowej karierze Mehoffera (1869-1946), jego krakowskich i wiedeńsko-paryskich studiach, roli rektora krakowskiej ASP, jego towarzyskich kontaktach, portretach krakowian, wielostronnej twórczości artysty i społecznika, jego rodzinie i mieszkaniach po opis pogrzebu. T.Z. Bednarski na łamach „Gazety Górskiej” (2006 nr 2) pokazał związki tego artysty z Tatrami, przypomniał jego zakopiańskie pobyty, pejzaże z Tatr i portrety górali. Książka wydana na kredzie, z pięknymi, w większości kolorowymi ilustracjami, a jest ich 1961, dobranymi smakowicie przez żonę pisarza – lek. Med. Zofię Bednarską, autorkę również tradycyjnego indeksu nazwisk, który podnosi walor dokumentacyjny pozycji. Gratulujemy Autorom i wydawcy!

Maria Pudziś

Prof. Anna Brzozowska-Krajka
(UMCS Lublin)

ZBÓJNICTWO PO OBYDWU STRONACH TATR



Podpis i rysunek: Ireny Lorentowicz
w „Księdze Gości Jana Lechonia”

„MITY I RZECZYWISTOŚĆ ZBÓJNICTWA NA POGRANICZU POLSKO-SŁOWACKIM W HISTORII, LITERATURZE I KULTURZE”

Już po raz drugi z inicjatywy rektora Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej prof. Stanisława Hodorowicza, rodowitego górala z Olczańskiego Wierchu z Bukowiny Tatrzańskiej, spotkali się badacze i pasjonaci Tatr i góralszczyzny, zarówno z polskich ośrodków naukowych i instytucji kulturalnych, jak i ze Słowacji (drugim, głównym organizatorem konferencji była bowiem Slovenska Narodna Kniznica w Martinie), tym razem na międzynarodowej konferencji naukowej „Mity i rzeczywistość zbójnictwa na pograniczu polsko-słowackim w historii, literaturze i kulturze”, która odbyła się w dn. 18-22 października 2006r. w Krakowie i Bukowinie Tatrzańskiej. Konferencja została zorganizowana w roku jubileuszu 40-lecia Sabałowych bają i pomyślana jako kontynuacja tematyki konferencji sprzed dwu lat, dotyczącej gór i góralszczyzny w dziejach i kulturze pogranicza polsko-słowackiego w ramach projektu współfinansowanego przez Unię Europejską z Programu Interreg IIIA Polska-Republika Słowacka oraz budżetu państwa w ramach mikroprojektów Euroregionu „Tatry”.

OBRADY W AULI COLLEGIUM NOVUM UJ

Uroczyste otwarcie konferencji i obrady plenarne miały miejsce w historycznej auli Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Podczas powitania gości prorektor UJ prof. Piotr Tworzewski zażartował, iż „co prawda nie mamy jeszcze kierunku studiów ‘zbójnictwo’, ale zobaczymy jak sytuacja się

rozwinie...” W swym wystąpieniu otwierającym konferencję, jej przewodniczący – St. Hodorowicz podkreślił społeczną rolę zbójnictwa, które miało podwójną wymowę: było wprawdzie wiązane z krzywdą i złem, ale również wyrażało potrzebę sprawiedliwości, równania świata, zaś na Słowacji miało też wymiar narodowy. I właśnie te idee zadecydowały o mitologizacji zbójnickiego proceduru, o atrakcyjności tego elementu góralszczyzny dla polskich i słowackich pisarzy, poetów, artystów, twórców i badaczy kultury od przełomu w XIX i XXw. (okres Młodej Polski) do współczesności.

PRAWDA I LEGENDA ZBÓJNICTWA

Zaprezentowane podczas obrad plenarnych referaty stanowiły sygnał głównych perspektyw i pól badawczych, w których realizowała się prawda i legenda zbójnictwa: etnograficzno-folklorystycznego (referaty Urszuli Janickiej-Krzywdy z Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego z Krakowa: Zbójnicy w karpackim folklorze słownym – wątki i motywy; Anny Brzozowskiej-Krajki z UMCS z Lublina: „Z Bogiem na Luptów!” Ludowa filozofia zbójnickiego rzemiosła; Jolanty Doschek z Instytutu Sławistyki z Wiednia: Archaiczne ślady w lirycznych opowieściach o zbójniku Juraju Janosiku), historycznego (Felixsa Kiryka z Akademii Pedagogicznej z Krakowa: Przyczynki do dziejów zbójnictwa i beskidnictwa na pograniczu polsko-słowackim w XV-XVIIw.) oraz literackiego (Mariana Stępnia z UJ: Ludzie lasowi z Wierchowiny Huculskiej (w świetle ‘Prawdy starowieku’ Stanisława Vincenza): Mitologia – psychologia – socjologia; dyrektora Biblioteki Narodowej w Warszawie Michała Jagiełły: Wybrane zagadnienia zbójnictwa tatrzańskiego w piśmiennictwie polskim XIXw. i początku XXw. (na kanwie *Zbójnickiej sonaty*).

OBRADY W BUKOWINIE TATRZAŃSKIEJ

Obrady były kontynuowane w Bukowinie Tatrzańskiej w gościnnych wnętrzach Domu Wczasowego „Rysy”, skąd rozciągała się wspaniała panorama Tatr spowitych w urzekające barwy jesieni. Ogółem wygłoszono 46 referatów, które przybliżyły problem zbójnictwa poczynając od jego genezy (rozbojów w Zachodnich Karpatach od początku XVIw.), a kończąc na współczesnym wykorzystaniu zbójnickiego mity w kampaniach reklamowych. Interesujące były przy tym inne jeszcze propozycje prezentacji tematyki tytułowej, z perspektywy językoznawczej (badanie pola semantycznego pojęć centralnych: „zbójnik”, „zbójować”, „zbójnictwo” w świetle źródeł XVIw. i XVIIw. Oraz późniejszych, też w świetle „Słownika gwar polskich PAN”, „Słownika gwary i kultury podhalańskiej”, współczesnego języka polskiego), muzykologicznej (adaptacje mitu zbójnickiego w „Harnasiach” Karola Szymanowskiego, „Wiercach” Artura Malawskiego; muzyczne upodobania zbójników), historii sztuki i muzealnictwa (analiza zbiorów etnograficznych z motywami zbójnickimi z Muzeum Tatrzańskiego i muzeów słowackich), kultury współczesnej (stereotyp Janosika, harnasia w mediach, w strategiach marketingowcy). Dominującym obszarem tych wielopłaszczyznowych oświeleń społeczno-historycznego fenomenu zbójnictwa było oczywiście zbójnictwo tatrzańskie wraz z mitem Janosika, najmocniej wpisane w historię, kulturę i literaturę polską i słowacką. Nie zabrakło jednak i badań dotyczących zbójowania i „raubsictwa” w Karpatach

Wschodnich, w Górcach, w Beskidzie Śląskim, Górach Świętokrzyskich, a oprócz Janosika i innych legendowych harnasi, na przykład Ondraszka, Proćpaka, Dowbusza. Najszerzej rozpatrywano ich literackie kreacje w twórczości klasyków literatury polskiej jak Seweryn Goszczyński, Kazimierz Przerwa Tetmajer, Jan Kasprówic, ze współczesnych – Stanisław Vincenz, ale też w literaturze regionalnej (podhalańskiej, żywieckiej) oraz w literaturze dla dzieci i młodzieży (t. m.in. twórczość Stefana Gębarskiego, Zofii Urbanowskiej, Ewy Szelburg-Zarembiny, zbiory poetyckie Wandy Chotomskiej, Joanny Kulmowej, Janiny Porazińskiej).

„Z PIERWSZEJ RĘKI” SŁOWACKIE DOKUMENTY

Dzięki referatom ze Słowacji mogliśmy poznać „z pierwszej ręki” słowackie dokumenty historyczne ważne dla problematyki zbójnictwa po obydwu stronach Tatr, np. jedno z najstarszych zachowanych do dziś źródeł pisanych dotyczących prawa karnego na Orawie – Protokołu sądu żupy orawskiej z lat 1688-1735, w którym największą grupę rozpatrywanych spraw zajmowały „sprawy zbójnicze” i inne przestępstwa kryminalne. Dla właściwego zrozumienia mitu Janosika w Polsce ważne były również prezentowane przez słowackich referentów różne aspekty życia oraz zbójniczego proceduru Juraja Janosika – postaci historycznej, bojownika o prawa i wolno słowackiego ludu, powiązanego z regionami Liptów i Malohont, straconego w 1713r. w Świętym Mikulaszu, a także generalnie specyfika popularności wątków Janosikowych w jego ojczyźnie: ich literackie i kulturowe przeobrażenia – romantyczna mityzacja i postmodernistyczna demityzacja, ujęcia indywidualne, np. W krótkich formach prozatorskich Jarosława Haska, znanego twórcy przygód dzielnego wojaka Szejka. Rozpatrywano też kompleksowo słowacką i czeską literaturę współczesną z Janosikiem jako synonimem słowa zbójnik i typem „zbójnika sprawiedliwego”, uwzględniając także dramaturgię. Według Milady Piskovej z uniwersytetu w Opawie za najlepszą czeską sztukę o Janosiku uważane jest do dzisiaj dzieło J. Mahen „Janosik” z 1910r. Referenci ze Słowacji mówili też o wykorzystaniu tradycji Janosikowej w kinematografii słowackiej i czechosłowackiej od 1921r. do początku XXIw., a także w twórczości plastycznej (na podstawie zbiorów Muzeum Powaskiego w Żylinie).

KSIAŻKA „PO OBYDWU STRONACH TATR”

To tylko część zagadnień, które pojawiły się podczas konferencyjnych obrad. Pełną ich prezentację zawierać będzie obiecana przez organizatorów publikacja książkowa, która z pewnością cieszyć się będzie dużym zainteresowaniem właśnie „po obydwu stronach Tatr”.

I ZLOT ZBÓJNIKÓW

Ważną imprezą towarzyszącą konferencji, oprócz inscenizacji zbójniczego napadu w wykonaniu współczesnych „dobrych chłopców”, był I Zlot zbójników – osób zasłużonych dla kultury góralskiej, pasowanych podczas „Sabałowych bają” od 1974r., zwołany przez hetmana zbójników St. Hodorowicza. Współczesna „zbójnicza kompania” obejmuje już 134 „zbójników”, zaś w zlocie uczestniczyło 40. Pierwszym pasowanym zbójnikiem w bukowińskim Domu

Ludowym był Józef Koszarek. Podczas zlotu do grona starszyny, „ku radzie i pomocy” zostali naznaczeni przez hetmana: J. Koszarek, Andrzej i Marian Haniaczkowie, Józef Pitoń, Andrzej Gut-Mostowy – do nich będzie należała w przyszłości ostateczna decyzja o pasowaniu kolejnych kandydatów. Urządzano m.in. o założeniach ideowych tej zbójniczej kompanii, o jej zasięgu terytorialnym (czy budować wspólnotę szerzej, poza Podhalem, Spiszem i Orawą, słowackim pograniczem), o składzie osobowym („co z babami?”) albowiem „som i babulki sprytnie do różnych rzeczy, i grajom piyknie i pisom, i do rzondzynio sie bierom”). Znakiem zbójniczej wspólnoty było odebranie przez każdego ze zbójników „zbójniczego postanowienia” i pierścienia „hetmana zbójniczej sprawy” z wygrawerowanym na nim przesłaniem „Równajcie świat”. Autorem wzoru pierścieni i ich wykonawcą był J. Koszarek. Wspólne śpiewy, tańce przy muzyce góralskiej uczestników konferencji i współczesnych „honornych chłopców” stanowiły symboliczne ukoronowanie przymierza między teorią a praktyką, między dawniej a dziś.

ZBÓJNICKIM SZLAKIEM ...

Uczestnicy konferencji mieli też możliwość podążyć zbójniczym szlakiem w Polsce (zwiedzanie zamku Dunajec w Niedzicy i ruin zamku w Czorsztynie) oraz szlakiem zbójniczym na Słowacji: przez Javorine, Stary Smokowiec, Liptowski Mikulasz (miejsce więzienia, sądu i stracenia Janosika – zwiedzanie muzeum Janka Krala ze znajdującą się w podziemiach salą tortur oraz szubienicą z hakiem, na którym powieszono za „poślednie ziobro” filmowego Janosika ze słowackiego filmu z 1963 r. W reżyserii Palo Bielika), Orawski Podzamek (zwiedzanie zamku) do Terchowej na Orawie położonej u podnóża pasma Mała Fatra – miejsca urodzin Juraja Janosika, gdzie w 1988r., z okazji 300 rocznicy urodzin zbójnika postawiono wielki, metalowy pomnik, który góruje nad całą wsią. Tam też znajduje się muzeum etnograficzne z eksponatami związanymi z czasami Janosika, tam też przy słowackiej muzyce ludowej i specjalach słowackiej kuchni nastąpiło pożegnanie konferencyjnych gości – ta szczególna wyprawa „za bucki” ostatecznie zintegrowała polsko-słowacką wspólnotę badaczy góralszczyzny. Jak zapewnili organizatorzy, tego typu konferencje polsko-słowackie będą kontynuowane cyklicznie.



Pochód zbójników. Drzeworyt Władysława Skoczylasa

Feliks Gwiżdż

OKAZJA PODOLINIECKA



Drzeworyt Władysława Skoczylasa

Ani wam nie wiem pedzieć, kie to było. Ino ze downo musiało być, bo starzy ludzie opowiadajom, jo to zasłyszał od Stanka z Łapsów Niżnik na Śpisie. Stankowie hrubi byli gazdowie i niejedno wiedzieli. Tozto Stanków dziadek, kie jo był jesce mały, głowom se ino potrząsał, fajke ćmił, przygroził palicem i opowiadał, jako to było, jakie sie to wte poruseństwo zrobiło na całym Śpisie, po górak i dolinak podhalańskich, po Liptowie i Orawie, jaze pono pod som Kraków. Haj.

Król polski Sobieski Jon wracół se tymi-tu stronami z pod Widnia, z okrutnej bitki z Turkem. Ani węgierski król, ani austriacki cysorz, ani Miemieć, ani zoden mocorz świata nie mogli temu Turkowi dać rady. Widziało sie, ze juz zawojuje ten szmatyk całom ziem. Jaz wej Ociec Święty napisał list do króla polskiego – Janie Sobieski, nowierniejsy synu Kościoła, królu polski, ratuj, bo jak sie Ty nie rusys i tego Turka nie stępis, po nos bedzie, po Opoce Piotrowej, po syćkim.

Ejści Jon Sobieski pokornie wysłuchał Ojca Świętego i zwołał swoje wojska. Przez Śląsko posoł pod Wiedeń, niedługo tam zabawił, Turka ozgonił, cysarzów miemieckich i królów węgierskich zratował, Ojcu Świętemu ofiary posłał i kie taki porządek zrobił, zabroł sie do domu, ku Polskiej.

Ale wracół se juz nie na Śląsko, ba na Kosice, Lewoće, Podoliniec, słowackom krainom ku Śpisowi. Ejści pod jedne noc ukozoł sie z swoimi hetmanami w Podolińcu, tu mu sie zwidziało, kcioł zanocować. Mogło mu sie zwidzieć w Podolińcu, bo Podoliniec góralskie miasto, klostór przestrony miało, syćka zbójnicy, co lepsi, tu do skół chadzali.

Kie sie juz król ozłożył, gruchła o nim słyna po całym Śpisie. A od Śpisa posła na Luptów, na Nowy Torg, na Sąc, - jo nie wiem, jako sie to porobiło, dość, ze koło półnoka w Podolińcu grały juz sterdziesięc stery muzyki góralskie, trzysto frajerek śpiewało, trzysto zbójników tończyło koło ognia. Tak sie wej zlecieli, coby sie przypatrzeć temu polskiemu królowi, co telo pod tym Widniem dokozał. Coby mu sie pokłonić i cosi kasi.

Sum był w Podolińcu, co raty przeraty. Miescki sie pochowały, kupcy sie pozapierali, klostornicy ino na hetmanów i na króla pozierali, nic nie godali – jaz co sie nie robi, muzyki zadudniały

pod królewskimi oknami. Grały se marsia zbójnickiego na te sławe królewskom.

- E, coz to? – pyto sie król.

- Zbójnicy! – godo mu jeden nowierniejsy hetmon, co z królem spowoł.

- Nie pleć-ze – powiado król – coby tu zbójnicy kcieli.

- Sława! – rozległy sie krzyki pod oknami a muzyki zaś cornodunajecom nute chyciły. A fakły tak buchały płomieniami, eze w izbie królewskiej było jaz cerwono.

- Sława polskiemu królowi – zaś zagrzmiało pod oknami

Pozbieroł sie Sobieski-król i choć hetmany drzwi przed nim zapierały, wysył przed wrota. He, Jeziś Maryjka! Widziało sie, ze ziem wyskocy ku gwiazdom. Pięćsto kłobuków furgło ku niebu, pięćsto toporków skrzesało naroz, pięćsto zbójników zajazgotało „sława” i hipło w górę, a kie sterdziesięc stery muzyki zagrały drobnego, to pięćsto zbójników zakrzesało i pięćsto frajerek z pod ziemi wysło, coby im przed królem bockować.

Król sie pod boki wzion, wása se przykręcił, rękami pote klasnął, pote zaś jedne rękę unioś, ze niby kce cosi przepedzieć. Uciħło, jak w kościele na podniesienie.

- Coście wy za jedni? – spytoł.

- Dobrzy chłopcy, Wasej Królewskiej Mości!

- He, sto djasków zjadło, aj zjadło – pado król – aleście chłopcy! Kieby jo syćkik takik mioł, tobyk cheba z pod Widnia na Carogród posoł!

- Podźmy! – huknął jeden główny harnaś zbójnicki i przed króla sie stawil. Coby zaś oddaństwo królowi okazać, to mu do nóg cisnął kłobuk, zbójnicki pas, toporek, pistolet, nóż – syćko.

- Kazuj, Królewsko Mość, My wasi. Boście i pokazali pod Widniem, zeście chłop. Ku morzom to ku morzom, za morze – to za morza, na Miemca, na Rusa, na kaštele uherskik panów – ka fcecie, miłościwy panie, tam pódziemy.

Hetmany królewskie za głowy sie chytały, co to i jako bedzie, król zaś ku harnasiowi rękę miłościwie wyciągnął i na ramieniu mu jom położył.

- Iście- byście pošli? – zapytoł.

- Kielo kaštełow kcecie mieć do rania, miłościwy panie, telo ik weźniemy. Ka kcecie, coby my pošli, pódziemy. Jesce tu o takim królu, co telo dokozał, nie było słychno między nami.

Królowi sie łzy zaświeciły w ocał. Becki kozoł wytocyć, ka jakie były w taborak, ognie kozoł zapolić i jaz do świtanio gościć sie i zabowioł ze zbójnikami. Pote se zdrzymnął cosi na pokojak, a raniučko wcas ku Frydmanowi, nad dunajecom wode, wedle Ciorstyna, rusyl.

A przed nim i za nim, po bokak i dokoła, rozlegały sie zbójnickie strzały na sławe, sterdziesięc stery muzyki grały, pięćsto zbójników, pięćsto frajerek śpiewało i tukało radośnie.

Kie król wychodził z kolasy we Frydmanie przed kościołem, to stu chłopców w biołyk cuzkak na koniak przed nim wyrosło. A główny harnaś znowu przed królem stanął, do nóg mu cisnął kłobuk, zbójnicki pas, toporek, nóż – syćko – za kolana objął majestat i powiado tak:

- Królewsko Mość, ci chłopcy siedem kaštełow wzieni ogniem tej nocy, syćkie som Wase!

Zkręciły sie łzy w ocał króla, pojrzół se pote po swoik hetmanak, kcioł cosi przepedzieć, ale hetmany juz go pod ręce chyciły i do kościoła wprowadziły.

Trząśł sie pleban frydmański, jak osika, bo nie wiedzioł biedok, ze król ze zbójnikami juz trzymo. Śpiewoł „Te Deum” na sławe królewskom, a król se ino po chłopcak pozieroł a

rachował, coby zwojował, jakie światy, kieby sie z nimi sprzął na amen.

A po „Te Deum” król z hetmanami i głównym harnasiem do zakrystji poseł i tam wielkie ofiary na podziękę Bogu za Wiedeń i za tom okazje podolinieckom złożył. Hej! Wzdychał se tam ciężko przed plebanem, przykazał mu tam nie roz i nie dwa, coby se pamiętał, z kim tu majestat przysył i z jakim sercem...

A potem przed plebanjom rękę podniósł i ino to jedno „z Bogiem” przepedził; dwór otoczył króla i tak odjechał ten Sobieski na Niedzice, Ciorstyn, Sąc, ku Polskiej...

No.

Ale kieby był wtedy nie usłuchał swoik hetmanów! Jeziś Maryjka. Siedem kaśtelów w jednym noc! Jeziś Maryjka! Byłby zawojował cały świat...

Nie mogłoby juz pote ani wojen być zodnyk. Bo on jeden zbroiłby porządek na tym świecie.

Z nami.

Ale go wej te hetmany przeciągły na swojom strone, Ślakta!

Hej, kieby był wtedy kcioł!

Jeziś Maryjka!

JANOSIK

(Fragment poematu)

„Hej, panowie, proszę was trzeci raz,
pozwólcie mi zatańcować przed śmiercią jeszcze raz!”
Skiął żupan głową – tańczuj, siuhaj, zdrowo,
Hej, za swoje hyrne życie płacisz krwią czerwona!

Tańczy siuhaj zbójnickiego, kajdanami dźwięczy,
Hej, nosi się koło ziemi, popod szubienicę;
Skoczył w górę, klasnął w dłonie, dźwięknał kajdanami,
Czy już żółkną stare buki pod Tatrami?
Dwanaście razy przeszedł w tańcu
Szubienicę szerokim kołem...
Krasa nie zesła mu z jasných lic
Ani pot nie zaskilił czoła.

„Tańczy siuhaj zbójnickiego, kajdanami dźwięczy,
Do dalekich Tatr pogląda, czeka towarzyszy.
Hej, nie czekaj, Janosiku, stary żupan powie,
Nie przyjdą cię poratować twoi kolegowie:
Pobił ich graf Komorowski między turnickami,
Z każdego tam krew się leje trzema potoczkami.
Powiedziałeś mi, żupanie, wiadomość niedobra,
Hej, wtykajcie mi, katowie, hak pod piątę zebro,
Rozhuśtajcie mię na sznurze i puście z wiatrami,
O dalekie skalne Tatry uderzę piętami.

Stanisław Nędza-Kubiniec

O zbójnictwie kilka słów...

Od XIIw. do połowy XIX w. na terenie Karpat i Podkarpacia trwała walka chłopów ze szlachtą i władzą państwową. Walka ta przybierała różne formy: legalne, jak procesy w sądach referendarskich itp., oraz nielegalne, jak zbiegostwo chłopów, powstania chłopskie czy zbójnictwo. Zbójnictwo powstało w sposób żywiołowy, ale tylko na terenach gdzie istniały odpowiednie ku temu warunki (trudno dostępne góry i lasy), (bliskość granicy państwowej). Jedne i drugie ułatwiałał zbójnikom ukrywanie się przed pościgiem. Niewątpliwie rozmaite powstania chłopskie i porwy rewolucyjne (X w. – XVII w. na Podhalu, Spiszu, Liptowie i Orawie wywoływały nastroje, które skłaniały ku zbójnictwu. „Na zbój” szli nie tylko

biedni w celach wzbogacenia się lub przestępcy ścigani przez władzę ale również i synowie bogatych gazdów. W ostatnim okresie istnienia zbójnictwa szli po prostu dla przygody lub dla uzyskania sławy.

Zbójnictwo było nielegalnym zbrojnym ruchem skierowanym przeciwko istnjącemu porządkowi społecznemu, przy czym zbójnicy występowali w małych liczebnie i niezależnych od siebie grupach (od kilku, do kilkunastu osób, rzadko więcej), a na czele każdej grupy stał hetman czyli harnaś, zwany też kapitanem. Uzbrojenie stanowiły ciupagi, noże, pistolety, flinty, rusznice, pałki. Grupy zbójnickie działały tylko w lecie (od kwietnia do września), a na zimę każdy zbójnik na własną rękę albo wracał do swego rodzinnego domu, albo – gdy był już znany i poszukiwany przez władze – zdala od swej wsi rodzinnej ukrywał się u znajomych lub podejmował pracę u obcych jako parobek. Niektórzy zbójnicy działali nie przez cały sezon letni lecz tylko dorywczo, gdy nadarzała się odpowiednia ku temu okazja.

Elementy zwykłego rozbójnictwa i kradzieży zawsze były nieodłączne od zbójnictwa. Napadano nieraz również na biednych. Zasadniczo jednak zbójnictwo było skierowane przeciwko małym dworom szlacheckim, plebanom, karczmom, podróżnym (kupcom i in.) a także przeciwko bogatym chłopom. Natomiast zbójnicy nigdy nie napadali na zamki czy obronne dwory, gdyż na to nie mieli dostatecznych sił.

Władze polskie, austriackie i węgierskie ścigały zbójników i wyznaczały nagrody za zdradzenie ich kryjówek a pojmanych skazywano na ciężkie więzienie i często na okrutną śmierć (np. wieszano na haku zaczepionym za zebro). Walka ta była jednak bardzo trudna, gdyż ludność wiejska na ogół sprzyjała zbójnikom i pomagała im na różne sposoby, choć nieraz też ułatwiała władzy schwytanie zbójników.

Przyczyny zaniku zbójnictwa około połowy XIX w. były następujące: zmniejszenie się ucisku chłopów (zniesienie pańszczyzny, uwłaszczenie) poprawa sytuacji gospodarczej chłopów, większa sprawność władz ścigających zbójników, współdziałanie pod tym względem władz po obu stronach granicy (co utrudniało zbójnikom ucieczki) a także malejące poparcie ludności wiejskiej w stosunku do zbójnictwa, które przerodziły się w zwykłe napady rabunkowe, coraz częściej skierowane przeciw ludności wiejskiej.

Zbójnicy Karpat Zachodnich w tradycji ludowej stali się bohaterami, którzy rabując bogatym dawali biednym i dokonywali wielu niezwykłych czynów. Po obu stronach Tatr stali się tematem licznych ludowych podań, opowieści anegdotycznych, pieśni, nawet większych utworów poetyckich. Od dawna zbójnictwo stało się także tematem wielu utworów literatury pięknej, prozą i wierszem, przy czym ich autorzy poszli nie za historią lecz za tradycją ludową, nieraz uzupełniając ją z własnej fantazji.

JGK na podstawie „Encyklopedii Tatrzańskiej”

POGWARKA Z HARNASIEM (Zacnemu Janowi Gromadzie)

Janicku, zbójnicku
miń, przepadnij śwarnie
niek sie nasko śpiwka
ku tobie nie garnie!

Ku tobie nie garnie, Nom zaś trza siuhaja
za tobom nie leci, co prowde wyrabie,
boś ty zginon marnie a dziśka dudlawego
na tej siubienicy! na to jutro
pewnie!!!

Janicku, zbójnicku, Twoje było wcora!
Nom trza dnia Nowego z rania do wieczora!

Franek Bachleda-Księżdzulor – 26-IX-1979r.



Z teki archiwalnej: Program "Christmas in Podhale" zaprezentował Zespół Górali Tatrzańskich Jana W. Gromady z Passaic, NJ w połączeniu z prelekcją Tadeusza Gromady i z występem Andrzeja Bachledy, artysty-śpiewaka z Zakopanego, na Uniwersytecie Fairfield w stanie Connecticut – styczeń 1978r. Na zdjęciu z lewej: Andrzej Bachleđa, Jan W. Gromada i Janina Gromada Kedroń.

WIGILIJNE ŻYCZENIA PODŁAŻNIKA DLA NASZYCH CZYTELNIKÓW

Pokwolony Jezus Krystus!

Na szczęście na zdrowie
na to Boże Narodzenie,
coby się wam darzyło, mnożyło
kozde stworzenie.

Cobyście mieli telo kónicków
kielo w płocie kulicków,
a po sopak krowicek –
kielo w lesie jedlicek.

Cobyście mieli telo owiecek
kielo w kopcu mrówceek,
i telo mieli wólków –
kielo w dachu kólków.

Cobyście mieli świnię –
wieprzki i prosięta,
kury, gęsi, kacęta.

Dej wam Boże – co się tyczy -
nolepse na świecie dzieci:
śwarnyk chłopców, dziwczęta,
ostomile wnucęta.

Miejcieś tyś i w stodole,
na powale i w dole -
w każdej izbie, komorze
i na roli, w oborze.

Dużo owsa i bobu -
Bóg zachowaj od głodu.
W każdym kątku po dziesiątku,
a w kiesonce sto tysięcy.

Niek nie chybnie w studni wody,
a w mólżeńskim stadle zgody -
Bądźcie zdrowi, wse weseli -
i miyćcie się jako w niebie Janieli.

Andrzej Skupień Florek